



Nie ta szopka

Za namową pewnej Pani, która stwierdziła, że bez szopki w święta się nie da, postanowiłem nabyć swoją i tu się zaczęło.

Za namową pewnej Pani, która stwierdziła, że bez szopki w święta się nie da, postanowiłem nabyć swoją i tu się zaczęło.

Pewna Pani stwierdziła, że te wszystkie Mikołaje, bałwanki, aniołki i bombki to nie prawdziwe symbole świąt. W każdym domu powinna być szopka. Wziąłem sobie do serca jej słowa i postanowiłem nabyć swoją szopkę. Najpierw myślałem o takiej, w której postaci będzie można wyjmować i wkładać, jakie to szczęście by było umieścić w Boże Narodzenie w szopce Dzieciątko Jezus własnoręcznie. Szopki takowej nie znalazłem lub włożyłem w jej znalezienie za mało starań. Skończyło się na skromnej szopce, którą widzicie na poniższym zdjęciu. I tu się zaczęło.

Wszystko wyglądało w porządku w sklepie. Tania, ładnie wykończona, po otwarciu w domu przyjrzałem się jej dokładnie. Jest Maryja z dziwnie skrzyżowanymi rękami, ale to nie problem. Dzieciątko też jest, no i są trzy postacie męskie. Jeden król, drugi król a ten trzeci? Czy to też król? A jeśli to król to gdzie Józef? Przecież powinno być dwoje rodziców? No tak, tak się w życiu zdarza, ale nie w mojej szopce? Może jednak jest dwóch królów? Uznajmy, że to Józef a trzeci król wyszedł gdzieś na chwile. Może za potrzebą, przecież król też musi. Może zgubił gdzieś po drodze swój prezent? A co ta owca robiomalże na dachu? Jak tam wlaźła?

I wtedy jakoś dziwnym trafem pomyślałem o własnym życiu. Zawsze szukam perfekcji, stanu idealnego, wzorowego i szukam, czekam, bo tak zwykle nie jest. Zamiast się cieszyć, że mam piękną szopkę, szukam jej niedoskonałości, wynajduję co jest w niej nie tak..

I może ta właśnie szopka miała mi uzmysłwić ważną rzecz. Może nie jest doskonała, może nie jest taka jak być powinna, ale jest moja, własna. Takie jest i

moje życie, nie do końca jak być powinno, ale moje.

